Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 34 Kraków, piątek 12 lutego 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Krecia robota

Na wtorkowem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej wygadał się poseł Szyszka, że w ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd sześćdziesięciu sanacyjnych profesorów i docentów szkół wyższych, zwołany przez p. ministra Jędrzejewicza. W oficjalnym organie sanacji cicho i głucho było o tym zjeździe, widocznie uznano tam, że niema się czem chwalić. Dopiero gdy enfant terrible wygadał się z tem w komisji sejmowej, przyniósł „Czas" popielcowy kilkadziesiąt wierszy sprawozdania z owego zakonspirowanego zjazdu. Jest to jedyna informacja, jaka o tym tajemniczym zjeździe do wiadomości publicznej przeniknęła, zasługuje więc na to, by ją tu pokrótce oświetlić.

Przedewszystkiem wymaga sprostowania nieprawdziwe twierdzenie p. Szyszki, jakoby zjazd ten zwołał p. minister Jędrzejewicz. W dniu 3 stycznia b. r. zapewnił p. Jędrzejewicz solennie zjazd rektorów szkół akademickich, że rząd nie zamierza w niczem ograniczyć autonomji uniwersytetów, a gdyby jakieś zmiany okazały się potrzebne, to co do ewentualnych zmian porozumie się z senatami akademickiemi uniwersytetów. Tymczasem tajemniczy zjazd, odbyty w ubiegłą niedzielę, miał właśnie na celu wystąpić przeciw autonomji uniwersytetów. To też zjazdu nie zwoływał p. minister, lecz zwołała go założona przez p. Jędrzejewicza organizacja kryjąca się pod nazwami „Zrąb" i „Towarzystwo kultury akademickiej". Nazwy te oznaczają jaczejki sanacyjne, wciskające się pomiędzy profesorów uniwersytetów. Zjazd tych jaczejek właśnie odbył się w ubiegłą niedzielę w Warszawie. Aranżerem był lwowski profesor p. Stan. Zakrzewski, który w życiu swem przeszedł już przez wiele partyj, a obecnie jest narzędziem p. Jędrzejewicza. P. minister Jędrzejewicz i ks. wiceminister Żongołłowicz — jak doniósł „Czas" — wzięli osobiście udział w owym zjeździe, urządzonym przez p. Zakrzewskiego, a wymierzonym przeciw autonomji uniwersytetów.

Uchwały tego zjazdu przytoczył „Czas" w całości. Pierwsza z uchwalonych rezolucyj oświadczała się za autonomją uniwersytetów. Że to jest jednak tylko gołosłowny frazes, obliczony jedynie na bałamucenie opinji publicznej, o tem niedwuznacznie świadczy trzecia z przyjętych rezolucyj, która opiewa w dosłownem brzmieniu podanem w „Czasie", jak następuje:

> „Zjazd uznaje projekt ustawy o szkołach akademickich, opracowany przez Towarzystwo kultury akademickiej we Lwowie, za punkt wyjścia do dalszej dyskusji w ośrodkach akademickich i na zjazdach ogólnych, powierzając stałej delegacji tę sprawę".

Przypatrzmy się zatem zbliska owemu sławetnemu projektowi lwowskiej jaczejki, godzącemu w autonomję uniwersytetów. Przedewszystkiem wprowadza on zatwierdzenie wyboru rektora przez ministra oświaty, z tem jeszcze w dodatku, że wybrany rektor ma jeździć do ministra i składać mu jakieś, nieokreślone bliżej, ślubowanie. Wybór rektora uniwersytetu ma zatem być oddany pod kuratelę. Dalej wyjmuje ów projekt z pod władzy senatu akademickiego młodzież akademicką i oddaje ją pod władzę specjalnego urzędnika policyjnego, osłabiając tem wpływ profesorów na młodzież i swobodę senatów w załatwianiu spraw młodzieży. Po trzecie wprowadza ów projekt lwowski jakąś najwyższą radę naukową, złożoną z nominatów ministra, powoływanych nawet zpoza kół uniwersyteckich. I to wszystko chce uchodzić za nieograniczanie autonomji uniwersytetów!

Znamienna jest czwarta uchwała wspomnianego konspiracyjnego zjazdu, która

> „wypowiada pogląd, że poza normalnym biegiem (!!) prac prowadzonych przez senaty i rady wydziałowe uczelni akademickich byłoby wskazane organizowanie zebrań dyskusyjnych",

co nie oznacza nic innego, jak krecią robotę poza plecyma senatów i fakultetów.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że senat politechniki lwowskiej jeszcze w roku ubiegłym wyraźną uchwałą odciął się od roboty lwowskiej jaczejki uniwersyteckiej i obecnie potępił w całości i w szczegółach sławetny projekt p. Zakrzewskiego.

Wracając do konspiracyjnego zjazdu z 7 lutego, podkreślić trzeba, że prasa rządowa nie ogłosiła spisu uczestników owego zjazdu. Widocznie są tam same nazwiska nieznane w nauce, najwyżej trzeciorzędne, któremi nie można nikomu imponować. W zasadzie nie można się dziwić, że na 800 profesorów uniwersytetów znalazła się pewna, mała zresztą, liczba młodych karjerowiczów, o których wie sanacja, a nie wie świat naukowy.

Dowiedzieliśmy się z „Czasu", że na owym zjeździe referentem projektu odjęcia autonomji uniwersytetom był p. Czerny. Ze spisu profesorów uniwersytetu lwowskiego dowiadujemy się, że to jest tamtejszy romanista, z bibljografji naukowej nie można się dowiedzieć o tym „uczonym".

Tak tedy dokonywa sanacja „reformy szkolnej" pod egidą pp. Szyszki, Sanojcy i Burdy.

Emil Haecker.

„Usprawnienie" śruby podatkowej

P. minister skarbu Jan Piłsudski powiedział w Sejmie, że samymi sekwestratorami nie można wydobyć od ludzi podatków. Całkiem słusznie, gdyż okazało się, że mimo intensywnej działalności egzekutorskiej zaległości podatkowe urosły powyżej miljarda zł. Powiedział dalej p. minister skarbu, że sekwestratorzy — powiedzmy — robią sobie konkurencję: przychodzi w jednym i tym samym czasie i celu sekwestrator za podatek państwowy, sekwestrator za podatek samorządowy, sekwestrator za składkę do kasy chorych itd. — jeden drugiemu wyrywa z ręki ostatnią poduszkę czy zabiera ostatnią krowę nieszczęsnego podatnika. Trzeba więc, powiada p. minister, usprawnić ściąganie podatków tj. skoncentrować je w jednych rękach.

Tak też się stało. Na wtorkowem posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o scentralizowaniu egzekucji wszelkich podatków i należytości w ministerstwie skarbu. Nie można wątpić, że większość tę ustawę uchwali i wówczas — co wówczas? Czy może podatki itd. będą obficiej wpływać? O tem się nawet nie marzy i chce się tylko, jak się mówi, zaoszczędzić na kosztach. To może się stać, ale czy skarb cośkolwiek na tem zyska, można wątpić. Dopóki żyjemy w przesileniu, nie pomogą sekwestratorzy tak czy inaczej usprawnieni, gdyż i najbystrzejszy i najbezwzględniejszy nie wyciągnie nic, gdy nic niema.

Panowie układający takie projekty zapominają o jednej, naszem zdaniem, decydującej rzeczy, mianowicie, że lwia część dochodów państwowych płynie z monopoli i przedsiębiorstw państwowych. Otóż niema żadnego sekwestratora na świecie, któryby potrafił zmusić ludzi do palenia, do picia wódki, do jeżdżenia koleją, do pisania listów itd. — tu wszelkie usprawnienia zawiodą, bo niema na to egzekutywy.

Niepokój wśród inwalidów

CZY ISTNIEJE PROJEKT POZBAWIENIA ZAOPATRZENIA LŻEJ POSZKODOWANYCH?

ZPPS otrzymuje z całego kraju listy i uchwały różnych kół Związku inwalidów wojennych w sprawie istniejącego podobno w kołach rządowych planu pozbawienia zaopatrzenia inwalidów t. zw. lżej poszkodowanych, a więc takich, którzy utracili zdolność do pracy w stosunku poniżej 34 procent.

Zaopatrzenie to wynosi dzisiaj od 18 zł. do 50 zł. miesięcznie. Pozbawienie tych szczupłych kwot skazałoby tysiące i tysiące ludzi na nędzę ostateczną, liczba ogólna zaś takich „lżej poszkodowanych" — to około 60 procent wszystkich inwalidów wojennych w Polsce.

Wchodzą tu w grę dwa czynniki:

1) obowiązek moralny państwa wobec tych, którzy złożyli ofiarę najboleśniejszą w latach wojny;

2) bezcelowość gospodarcza takiego zarządzenia ponieważ raptowne załamanie się egzystencji mnóstwa ludzi musiałoby pogłębić katastrofę gospodarczą, a w szczególności zaognić niezmiernie klęskę bezrobocia.

Inwalidzi wojenni mają prawo domagać się, by sprawa została wyjaśniona i nie trwała w stanie najbardziej denerwującym — mglistych zapowiedzi i nieokreślonych przypuszczeń.

„Nieznani sprawcy"

UMORZENIE ŚLEDZTWA W SPRAWIE ZAMORDOWANIA HOŁÓWKI?

„Gazeta Warszawska" donosi że śledztwo w sprawie zamordowania śp. Tadeusza Hołówki zostało umorzone i że akta sprawy odesłane zostały do Warszawy. Sąd samborski prowadzi w tej chwili dochodzenia w sprawie napadu na ambulans pocztowy w Truskawcu.

Mowa posła Żuławskiego

—o—

Na środowem posiedzeniu Sejmu, w dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy, wygłosił tow. poseł Zygmunt Żuławski mowę późnym wieczorem, pod koniec posiedzenia. Mowę tę wydrukujemy w jutrzejszym numerze „Naprzodu".

—ooo—

Trzy sanacyjne wielkości „Czasu"

Trzema potężnemi nazwiskami — jak latarniami acetylenowemi — zaświecił „Czas" w oczy opozycji... Wybrał on z pośród mnogich luminarzy sanacyjnych tych trzech: *Polczyński — Pieracki — Duch* i o ich czynach prawi.

Dowiadujemy się więc, że p. Polczyński wiekopomnemi słowy zgromił opozycję: bo ci oponenci „zachowują się wobec kryzysu tak jak widzowie na sportowem widowisku", a nawet czasem „z radości cieszą się" (stylistą p. Polczyński nie jest): „będziecie leżeć".

Nie wiemy, skąd p. dziedzic pomorski uważa, że kryzys jest dla lewicy jeno widowiskiem. Jednym z najcięższych zarzutów powtarzanych przez opozycję pod adresem sanacji jest, że cierpi ona na czczą projektomanję, że woli z rosnącą wciąż bezwzględnością niszczyć egzystencję lub wypaczać charaktery ludzi zależnych, *niż skupić całą swoją uwagę na walce z kryzysem.*

P. Polczyński zarzuca opozycji, iż w zacietrzewieniu nie oszczędza ona jakoby państwa, byle dopiec czynnikom sanacyjnym. My zaś uważamy, przeciwnie, że sanacja traktuje resztę, a raczej większość społeczeństwa wedle metod okupanckich: nie chce jej dopuszczać ni do głosu, ni pozostawić na najskromniejszych nawet placówkach, otacza ją rojem swoich zauszników i konfidentów...

A wróżby? Majowy marsz na Warszawę rozpoczynał się w okresie, po którym niebawem rozbłysła dobra konjunktura. — Ale z tą dobrą konjunkturą stało się, jak z triumfalnym pochodem na Kijów.

Zresztą, co będziemy się spierali z p. Polczyńskim o sprawy, nie leżące w jego resorcie.

A propos zaś zasług sanacyjnych koło rolnictwa, które „Czas" za pp. ministrami podkreśla, to stan wsi ilustrujemy dość często. Niedawno nawet książęco-radziwiłłowski „Dzień Polski" ujął tragedję wsi w Polsce w opis licytacji zamożnego niegdyś włościanina z powiatu rowieńskiego, który do sekwestratora powiedział:

„— Ja panie „tużę" (troskam się) nie z tego, że mi sprzedajecie ostatnią krowę, ale „tużę" nad tem, co wy na raz przyszły u mnie weźmiecie, kiedy mi już nic więcej nie pozostało".

Wymową p. Pierackiego zajmowaliśmy się już obszernie, przejdziemy do p. Ducha.

„Czas" widzi w zastępcy p. Beliny (a kandydacie na następcę) śmiałego obrońcę przeciwko zakusom, zmierzającym do tego, ażeby Kraków upośledzić i ubić Katowicami.

Ale skąd wieje ten wiatr, wrogi Krakowowi?

Chyba dość znaną jest *niechęć najwpływowszych kół sanacyjnych do naszego miasta*. I te tylko koła mogą miastu zagrażać.

Do toku rozumowań „Czasu", atakującego opozycję, historja o p. Duchu jest niedobraną zupełnie.

Mógł raczej redaktor „Czasu" „zachwycać się" jego pomysłem sejmowym „jednominutowych" mów.

To jest oryginalny pomysł, w którym się duch sanacji ujawnił.

Sanatorzy pomiędzy sobą

PROCES Z ZARZUTU O PŁATNE INTERWENCJE POSELSKIE

Pisaliśmy już o procesie dwóch znanych w Poznaniu postaci z BB — artysty-malarza, p. *Sonnenwenda* i prezesa BB na okręg poznański, mec. *Jeszkego*, będącego zarazem posłem. — P. Sonnenwend zarzucił mu, iż wykorzystuje swoje wpływy poselskie dla płatnych interwencyj, przysłanianych togą adwokacką i, że za zabiegi koncesyjne itp. w interesie kilku aptekarzy — pobrał honorarjum około 50.000 zł.

Oskarżony p. S. zeznał na wznowionej rozprawie, że wyrok sądu klubowego BB, uznaje tylko za opinję (wyrok ów oczyścił był p. Jeszkego) ponieważ był wydany na podstawie zeznań jednostronnych, tj. po przesłuchaniu tylko posła Jeszkego. Oskarżony dodaje, że wyrok powyższy nie jest miarodajny dla niego, gdyż podpisał go tylko jeden senator Bogucki. Sen. Bogucki może to uczynił, ponieważ tak samo pojmuje istotę płatnych interwencyj poselskich, jak poseł Jeszke. — Sen. Bogucki pertraktował w sprawie pożyczki 200 miljonów dolarów dla ministerstwa komunikacji, przyczem w charakterze prowizji miał otrzymać 2 proc., tj. 4 milj. dolarów. Na szczęście transakcja ta nie doszła do skutku.

Sąd wydał wyrok, fatalny dla p. Jeszkego. Ukarał p. Sonnenwenda tylko za formalną obrazę i to niską stosunkowo grzywną 300 zł.

Nowe prezydjum TUR

—o—

Dnia 9 bm. odbyło się w Warszawie pierwsze po V walnym zjeździe TUR posiedzenie zarządu głównego TUR.

Prezydjum wybrane zostało w następującym składzie: tow. poseł Ignacy Daszyński, prezes, poseł Kazimierz Czapiński I. wiceprezes, dr. Adam Próchnik II. wiceprezes, senator dr. Stefan Kopciński sekretarz generalny, dr. Alfred Krieger, skarbnik.

Również omówiono w ogólnych zarysach plan pracy na przyszłość.

322.512 bezrobotnych

—o—

Na dzień 6 lutego było w Polsce 322.512 zarejestrowanych bezrobotnych. W ciągu jednego tygodnia przybyło nowych 6.730 bezrobotnych. — Z cyfr tych widać, że fala bezrobocia rośnie i że, o ile będzie w tym samym stopniu wzrastać, dojdziemy do daleko wyższej cyfry niż 300.000, którą ogłoszono jako możliwie najwyższą.

W porównaniu z tak gigantycznemi liczbami, jak 6 miljonów bezrobotnych w Niemczech, a blisko 3 miljony w Anglji, nie mówiąc już o jeszcze wyższej w Ameryce, mogłoby się zdawać, że u nas jeszcze nie jest tak źle. Ale te cyfry są względne, trzeba je brać w zestawieniu z ogólną liczbą robotników w danym kraju i wtedy okaże się, że procent niezatrudnionych jest u nas wyższy niż gdzieindziej.

Najgorsze jest jednak to, że nie widać końca tego rosnącego z tygodnia na tydzień nieszczęścia. Wedle praktyki z lat ubiegłych największe nasilenie bezrobocia panuje między połową lutego a połową marca, o ile z powodu przeciągania się zimy nie trwa dłużej. Obecnie podstawą obliczenia jest 6 lutego, a więc przeszło tydzień do połowy tego miesiąca tak, że do połowy statystyka będzie miała do czynienia z conajmniej tąsamą cyfrą wzrostu, co w pierwszym tygodniu lutego.

A w dodatku nastały mrozy, które zamienią się w klęskę dla tych, którzy przy łagodnej zimie mieli jeszcze pracę, np. przy robotach drogowych w miastach. Teraz przy zamarzłej na kość ziemi o kopaniu czy szutrowaniu niema mowy — będzie nowy materjał do rejestracji a może nawet i tego nie będzie, o ile ci robotnicy nie nabyli praw do zasiłku.

A co się robi dla ulżenia tej nędzy masowej, pozostawiając na boku robotę nad usunięciem przyczyn? Mamy co kilka dni komunikaty z działalności komitetów, z których wynika, że operują one tak znikomemi środkami, że rzeczywistej pomocy z nich dawać nie mogą. Nic w tem dziwnego; ludzie wszystkich stanów i zawodów są tak wyczerpani, że trudno się zdobyć na dobrowolny — mniej lub więcej — datek. Już w początkach tej akcji, w jesieni ub. r. byliśmy sceptycznie usposobieni, gdyż znaliśmy położenie lepiej niż ci, których postawiono bez żadnego przygotowania na czele różnych komitetów. I nasze obawy spełniły się, nie mówiąc już o tuzinach skarg, jakie dzień w dzień otrzymujemy ze strony bezrobotnych na sposób udzielania pomocy.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

4

— Więc pan dzierżawca, że niby obrażony nieposłuszeństwem, kazał u mnie pierzynę zabrać... Juści, pierzynę!... Myślał, że dziewka mrozu znieść nie mogąc, pójdzie za nią do dworu, na tę tam ich służbę... Ale nie poszła, moiściewy!... Więc się pan dzierżawca dalej srożąc, przysłał mi tu do chałupy żandarma z Kalisza... widzieliście go przecie!... Na egzekucję niby, powiada... Już tu siedzi szósty dzień... żywność mu dawać trzeba i paszę dla konia, bo juści na koniu se przyjechał... A jeszcze, mówi, egzekutnego po dwa złote za każdy dzień mam onemu zapłacić!... O, Jezu miłosierny!... Dwa złote za każdy dzień, to policzcie!

Umilkł znowu, jakby przestraszony własnemi słowami i patrzył na tamtych oczyma okrągłemi, wytrzeszczonemi niezmiernie. Tarł przytem drgającemi dłońmi chude, rozstawione szeroko kolana.

— Dzisiaj — ozwał się po chwili — przyszło ich aż sześć... ano, widzieliście przecie!... Leżałem, bom chory... ale jak mi dziewczyna z krzykiem wpadła, że idą... pomyślałem, pewnie mnie chcą siłą brać, do dworu, do pana dzierżawcy!... Więc zwlokłem się z pościeli... nie poradzisz, ino trza się kryć przed tymi... Wlazłem do onego dołu kartoflanego, ale mnie psiekrwie rychło zwęszyli, gdzie jestem... żgali kijami, wrzeszczeli, jak na psa... o, Jezu!... Że też niema kary nijakiej na ciemiężycieli!...

Utkwione gdzieś w brudnej błonie okienka, wyblakłe ślepia Adamusa patrzały tępo i nieruchomo. Zwolna zachodzić zaczęły szklistością połyskliwą, coraz grubiej, coraz obficiej... Aż zwarły się nagle mrugającemi powiekami, z pod których wylały się niespodzianie, jedna po drugiej, nikłe, zmącone łzy... Spłynęły krzywemi bruzdami po brudnej, uwalanej gliną twarzy chłopa.

Deczyńscy milczeli ponuro.

Byli zwyczajni takich opowieści o krzywdzie ludzkiej, nie dającej się zażegnać nijakiem, by najmocniejszem słowem. Wyrośli w tem — i nie inaczej widzieli świat, jak właśnie poprzez gryzący opar tej postokroć pomstowanej krzywdy. Więc stary długo przemyśliwał, wzdychając i potrząsając głową — że to niby Adamus pytał o karę dla ciemiężycieli — aż znalazł wkońcu rzeczenie ciężkie i twarde, a trafiające w rzecz samą.

— Dużo nas, chłopów i poddanych... a ich niewielu, panów i ciemiężycieli!... Ale, widzi mi się, my jak te barany w trzodach, zastrachane zawsze i błędne — — a oni jako pastuchy, jeden na sto!... A przecie my nie barany, ino ludzie, jak i oni!... Ich rząd, przez nich stanowione prawo... dla nich dobroć i władza, a nam uciemiężenie!... I pokądże to znosić będziemy, kiedy my ano ludzie, nie barany!... Kiedy nas dużo — ich niewiele!

Nauczyciel spojrzał na ojca z podziwem. Zdumiał się nad śmiałością i oczywistością słów starego, nieoświeconego chłopa — nad ich prostotą nadewszystko. On, wychowanek niegdyś powiatowej szkoły ojców Bernardynów, był w tym wypadku mniej pochopny do szerokich, samorodnych uogólnień... Więc podjął rzecz oględniej i światlej, możnaby rzec, polityczniej — jak przystało na człowieka, wiedzącego to i owo — —

— Cesarz Francuzów dał wolność chłopom w Polsce... Toż i łaskawy imperator Aleksander poręczył ją w konstytucji świętej naszego królestwa!... Jest więc prawo i władza, do której trzeba się uskarżać na panów dzierżawców i posiedzicieli, jeśli oni okazują się ciemiężycielami poczciwego ludu, a gwałcąc ustawy, gnębiąc powinnościami pańszczyzny ponad miarę, przepisaną w inwentarzach i tabelach, do nędzy i ruiny przywodzą pracowitego kmiotka!...

— Kaźmirku miły! — jęknął Adamus, żałośnie patrząc na nauczyciela. — Jakże mi skarżyć się do władzy dalekiej, mając w chałupie pana żandarma na egzekucji, którego żywić i jeszcze po dwa złote za każdy dzień opłacić muszę!... Ano i życia też będąc niepewnym każdej godziny wskutek złości sług dworskich naszego pana dzierżawcy!

Tu niespodzianie dziewczyna, pochlipując głośno, wstała od progu i nieśmiało podeszła ku ojcu.

— To już chyba pójdę... — rzekła zcicha, jakby ostatkiem tchu. — Pójdę chyba do dworu... na tę tam służbę!... Niechże się ano skończy to utrapienie, co przezemnie cierpicie!... To już i żandarma się zbędziecie... i tych napaści dworskich... Pójdę jutro, ojciec!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Drugi memorjał

Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego

W SPRAWIE TYCH POSTANOWIEŃ PROJEKTU USTAWY O USTROJU SZKOLNICTWA, KTÓRE ODNOSZĄ SIĘ BEZPOŚREDNIO DO SZKÓŁ AKADEMICKICH

Podczas bytności rektorów szkół akademickich u pana ministra W. R. i O. P. w dniu 3 stycznia, **oświadczył pan minister**, że projekt ustawy o szkołach akademickich **nie zostanie wniesiony do Sejmu i Senatu bez porozumienia się z władzami tychże szkół** co do zmian, jakie są potrzebne w obecnie obowiązującej ustawie z roku 1921. Z oświadczenia tego należy wnosić, że ministerstwo stoi w zasadzie na gruncie potrzeby porozumienia się z czynnikami akademickiemi, reprezentującemi w sprawach szkół wyższych doświadczenie oraz znajomość potrzeb nauki i nauczania.

Jednakowoż mimo to, iż ministerstwo w zasadzie uznało potrzebę tego rodzaju porozumiewania się w sprawach, dotyczących szkół wyższych, nie dostarczono władzom tych szkół sposobności, aby wypowiedziały swe zdanie co do tych ustępów projektu rządowego ustawy o ustroju szkolnictwa (wniesionego do Sejmu Rzeczypospolitej w dniu 13 stycznia jako druk 451), które odnoszą się do szkół akademickich i bądź to zmieniają dzisiejszy stan prawny całkiem wyraźnie, bądź to pośrednio dotykają warunków, od których zależy nauczanie w szkołach akademickich. W szczególności **nie zapytano przed wniesieniem tego projektu o zdanie ani senatów szkół akademickich, ani konferencji rektorów.**

Dlatego też szkoły akademickie nie miały możności wypowiedzenia swych uwag w sprawach, które przedstawiają się dla tychże szkół jako rzeczy **pierwszorzędnej doniosłości.** Projekt ustawy, przedłożony Sejmowi, jest w tej chwili przedmiotem obrad komisji oświatowej Sejmu, odbywających się w bardzo szybkiem tempie. Wobec tego **grozi niebezpieczeństwo,** że projekt może być uchwalony bądź to przez komisję Sejmu, bądź nawet przez oba ciała ustawodawcze **bez uświadomienia sobie, jakie konsekwencje** pociągnęłyby jego przepisy dla nauczania w wyższych szkołach, to znaczy **bez zrozumienia tego niebezpieczeństwa,** jakiemu to szkolnictwu wyższemu **zagraża,** a w szczególności, jaką jest doniosłość zmian, wprowadzonych przez projekt w organizacji szkół wyższych. Szkoły akademickie nie mają już ani możności, ani czasu porozumieć się w tej sprawie ze sobą i z uwagami swojemi łącznie wystąpić. Dlatego też senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uważa za stosowne wystąpić na własną rękę z memorjałem oświetlającym ujemne skutki, jakie pewne postanowienia projektu, odnoszące się bezpośrednio do szkół wyższych i zmieniające obecny stan prawny, będą musiały wywołać. — Memorjał ten swój przesyła panu ministrowi, prosząc o wzięcie go pod uwagę i o zmodyfikowanie niektórych punktów w projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa przed jej ostatecznem uchwaleniem.

Wobec pośpiechu, jakiego cała sprawa wymaga, jeżeli uwagi senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego mają mieć jakikolwiek skutek, przesyła senat równocześnie poniższy memorjał ciałom ustawodawczym na ręce marszałków Sejmu i Senatu, prosząc o skierowanie go do odnośnych komisyj, względnie o zakomunikowanie go Sejmowi i Senatowi, gdyby tymczasem komisje oświatowe ukończyły swoje prace.

Poniższy memorjał zawiera wyłącznie uwagi, odnoszące się do tych postanowień projektu ustawy o ustroju szkolnictwa, które bezpośrednio wkraczają w dziedzinę szkolnictwa wyższego, a więc co do których należało oczekiwać, iż ministerstwo zasięgnie opinji szkół akademickich. W osobnym memorjale przedłoży Senat swoje uwagi nad kwestją reform w szkolnictwie średniem, które pośrednio tylko — ale nie mniej bardzo doniosle — dotykają interesów szkół wyższych, regulując sposób kształcenia młodzieży, napływającej potem do wyższych szkół.

I. WSTĘP DO SZKÓŁ AKADEMICKICH
(Kolizja z art. 2 i 85 ustawy o szkołach akad.)

Ustawa o szkołach akademickich w art. 2 i 85 dopuszcza do nich jedynie absolwentów szkół ogólnie kształcących, zaopatrzonych w świadectwo dojrzałości. Obecny projekt zmienia owe artykuły, rozszerzając wybitnie w artykule 51 ilość szkół, których ukończenie **bez matury,** lecz tylko z świadectwem „stwierdzającem kwalifikacje do studjów wyższych", uprawnia do wstępu do szkół wyższych. Obok absolwentów liceów ogólnokształcących przyznaje projekt te prawa:

1) **Absolwentkom liceów dla wychowawczyń przedszkoli.** Licea te, przewidziane w art. 36 jako dwuletnie, po ukończeniu gimnazjum, mają obejmować wykształcenie ogólne, przygotowanie społeczno-obywatelskie i pedagogiczne, oraz praktykę pedagogiczną. Obarczone tak obfitym programem pedagogicznym i praktycznym, nie dadzą one poważniejszego wykształcenia ogólnego, któreby można stawiać na równi z owocami liceum ogólno kształcącego. Pomijając już, że studja akademickie nie wydają się konieczne dla **ochroniarek,** nawet „w przedszkolach zorganizowanych na większą miarę" lub „do wypracowywania nowych rodzimych metod" (tak uzasadnienie projektu art. 31—38), zapytać należy, na jakie wydziały szkół akademickich mają być dopuszczane nowe absolwentki? Kwestja ta nie jest nigdzie wyjaśniona, a wobec tego może nastąpić uprzywilejowanie absolwentek oraz niepożądany napływ tego rodzaju słuchaczek nie przygotowanych do studjów w szkołach akademickich.

2) **Absolwentom liceów pedagogicznych.** Dotychczas absolwenci seminarjów nauczycielskich tego prawa nie mieli. Przy zwiększeniu w myśl projektu długości ich studjów o jeden rok (absolwent tego liceum wogóle o rok dłużej będzie się uczył od absolwenta liceum ogólno-kształcącego) możnaby nauczycielom szkoły powszechnej przyznać wstęp do szkół akademickich, ale z wyraźnem zastrzeżeniem np., **że tylko do nauk pedagogicznych. Czy i na inne działy?** Zależałoby to od poziomu przedmiotów ogólnie kształcących w liceach pedagogicznych; tu nie wystarczy sam ich program **(dotąd nieznany),** ale oprzećby się trzeba na obserwacji dłuższej co do rzeczywistych rezultatów w tym kierunku.

3) **Absolwentom liceów zawodowych.** Niewiadomo dotąd, jaka będzie rola wykształcenia ogólnego w tych liceach. Tu w grę wchodzą raczej politechniki, ale zainteresowane są także uniwersytety, jako mające wydziały rolnicze i studja chemiczne.

4) **Osobom, które na podstawie egzaminu uzyskały z powyższych typów świadectwo,** stwierdzające kwalifikacje do studjów wyższych (eksterni).

Projekt nie określa, jakich to liceów ukończenie uprawnia do wstępu do szkół akademickich i **na jakie wydziały,** zostawiając to rozporządzeniu ministra. Tu kryje się **wielkie niebezpieczeństwo ustawicznych zmian i niepewności.** Minister bowiem, zależnie od chwilowych czy osobistych poglądów, może dowolnie rozszerzać i zmieniać podstawę dopuszczenia do studjów akademickich. Projekt zapowiada też dopuszczanie absolwentów liceów i **na te wydziały, dla których dane liceum nie stanowi dostatecznej podstawy,** po zdaniu odpowiednich egzaminów uzupełniających, jakie określi sam minister. Takie egzaminy są i dziś dopuszczalne, ale unormowane jasno (trzeba uzupełnić egzamin dojrzałości w gimnazjum); w przyszłości wobec braku egzaminu dojrzałości **otwiera się droga różnym dowolnościom, wyjątkom i szkodliwym dla poziomu studjów udogodnieniom.**

II. KOLIZJA Z ART. 86 USTAWY O SZKOŁACH AKADEMICKICH
z dnia 13 lipca 1920 roku

Powyższe postanowienia projektu kryją w sobie możliwość niebezpieczeństwa, że nastąpi napływ do szkół akademickich elementów nieprzygotowanych lub gorzej przygotowanych, o ile zapowiedziane rozporządzenie ministra tego rodzaju szerokie uprawnienia im przyznały **(ochroniarek, eksternistów, wychowańców szkół nie dających ogólnego wykształcenia).** Wszak mówiąc o wydaniu tej treści rozporządzeń oddano całą tę sprawę w ręce ministra **nawet bez takiego dodatku, jak np. „po wysłuchaniu odnośnych władz szkolnych".** — Jest to szczegół głęboko niepokojący. Wprawdzie przed zbytnim napływem takich żywiołów mogą się bronić szkoły wyższe zapomocą art. 86 obecnej ustawy o szkołach akademickich, który powiada: „Rada wydz. ma prawo ograniczania liczby przyjmowanych studentów za zgodą ministerstwa WR i OP". I istotnie w wielu wypadkach rady wydz. z tego swego prawa obecnie korzystają — tam, gdzie brak sal i środków naukowych, a także szczupłość sił naukowych czyniłaby illuzorycznem studjum zbyt wielu naraz studentów (np. na wydziałach medycznych).

Projekt obecny zawiera jednak w artykule końcowym (art. 59 punkt 4) bardzo niebezpieczną zapowiedź, która może być tłumaczona jako zniesienie powyższego artykułu 86 ust. o szkołach akad. Czytamy tam mianowicie: „W wypadkach, w których przewidziano wydanie rozporządzeń przez ministra W. R. i O. P. — przepisy dotychczasowe zachowają moc obowiązującą w charakterze rozporządzeń do czasu zastąpienia ich nowemi rozporządzeniami". W ten sposób **rozporządzeniami byłoby odtąd wolno znosić postanowienia ustaw,** jakie ministerstwo uzna za kolidujące z dzisiejszym projektem ust. o ustroju szkoln.; a więc także i art. 86 ust. o szkołach akademickich mógłby być każdej chwili uchylony. W tak daleko idącem pełnomocnictwie dla ministra, stanowiącem prawdziwy wyjątek od ogólno przyjętych zasad techniki prawnej, kryje się **niebezpieczeństwo dla szkół wyższych i dla normalnego spokojnego rozwoju kultury całego społeczeństwa.** Jeśli to niebezpieczeństwo ma być usunięte, to należałoby przyjąć zasadę, że kwestja uprawnień absolwentów (poza absolwentami liceów ogólno-kształcących) do studjowania w szkołach wyższych **nie będzie przedmiotem dowolnych i zmiennych rozporządzeń, ale zostanie uregulowana jasno i na stałe w drodze ustawowej.** W granicach tak ustalonych zasad byłoby najtrafniejszem, aby szkoły akad. miały prawo ustalania norm (które ministrowi przedstawią do zatwierdzenia), a w ich obrębie wydziały powinny mieć wolną rękę. Przy bardzo rozmaitej i niewspółmiernej kwalifikacji kandydatów, pochodzących z różnego typu liceów, po ukończeniu w nich różnego typu wydziałów, a zgłaszających się na wydziały uniwersyteckie trzeba będzie poprostu indywidualnie rozpatrywać kwalifikacje poszczególnych kandydatów, a w wielu wypadkach nieuchronnemi okażą się egzamina wstępne.

III. STUDJUM OBYWATELSTWA, SPRAWNOŚCI FIZYCZNEJ I OBRONY TECHNICZNEJ

Art. 52 projektu zapowiada organizację nieznanego dotąd w szkołach akademickich studjum „dla studentów szkół wyższych" (a więc wszystkich? zapewne i studentek) w zakresie 1) obrony technicznej Państwa, 2) nauki obywatelstwa, 3) sprawności fizycznej. W motywach położony jest nacisk nie na obronę Państwa ani na sprawność fizyczną, ale na naukę obywatelstwa. Co ma być jej treścią nie określono. Tylko z przytoczeń wzorów obcych (zwłaszcza Niemiec, Włoch i Rosji Sowieckiej) dowiadujemy się, że tu chodzi o naukę o teraźniejszości i o zagranicy, względnie: o naukę w zakresie wiadomości politycznych i że: **„częstokroć nie będą one miały charakteru ścisłych nauk".** Organizacja tych studjów należeć będzie bezpośrednio do ministra i według art. 52 „będzie tworzona **bądź przy szkołach wyższych, bądź oddzielnie,** na zasadach, jakie ustala rozporządzenie ministra".

Zapowiedzi są zbyt ogólnikowe, aby się w nich z całą pewnością orjentować. Jeśli chodzi o wychowanie fizyczne, to zdaniem fachowców Uniw. Jagiell. organizacja jego rozciągająca się na tysiące młodzieży akademickiej, **byłaby pożądana, ale wymaga ogromnych sum** (urządzenia, sale, instruktorzy); niepodobna również projektować kursów określonych krótkim terminem, ale należałoby pracę rozłożyć na mniej więcej dwa lata, aby przez odpowiednie ćwiczenia w pewnych terminach podnosić sprawność fizyczną młodzieży.

„Wiadomości związane z obroną techniczną Państwa" otrzymuje znaczna część młodzieży męskiej podczas służby wojskowej, dla reszty niewiadomo, coby w grę wchodzić mogło (np. obrona przeciwgazowa?), ale i toby jakoś złączyć można z wychowaniem fizycznem. **Przy dostarczeniu środków** mogłyby szkoły akademickie w swym obrębie podołać tym zadaniom.

Co do nauki obywatelstwa, jeżeli chodzi o **wykłady prawa politycznego, konstytucji, t. zw. nauki o Polsce współczesnej,** to wszystko to, co mieści się w ramach nauki i objektywnego przedstawienia, **dać mogą młodzieży szkoły akademickie lepiej, niż jakiekolwiek inne studja.** W łonie uniwersytetu nieraz rozważano sposoby kształcenia obowiązkowego młodzieży w tym kierunku. **Wydziały prawnicze** posiadają w tej dziedzinie najbardziej powołanych profesorów. Jeśli chodzi o wytwarzanie ogólnej atmosfery przywiązania do Państwa, to działalność szkół akademickich jest tym duchem przesiąknięta i w chwilach krytycznych dla Państwa młodzież tych szkół składała **dostateczne dowody patrjotyzmu i poświęcenia.** Niepo-

dobna przypuścić, aby jakiekolwiek poza uniwersytetem zorganizowane studja mogły przynieść owocniejsze rezultaty, raczej **grozi obawa, że przyniosą skutki niepożądane i nieobliczalną reakcję.** Zwłaszcza gdyby to studjum miało służyć jakimkolwiek **doraźnym celom.** Nie sądzimy, aby w polskich szkołach akademickich celowe były metody, jakiemi odbywa się cytowane w „uzasadnieniu projektu" **„przystosowanie szkół wyższych do potrzeb państwowych we Włoszech i w Rosji".** Nie można też w tym punkcie zapomnać o wysokim w szkołach akademickich procencie młodzieży przynależnej do mniejszości narodowych.

Z powyższych przyczyn jesteśmy zdania:

1) że to wszystko, czego Państwo wymagać może od młodzieży szkół akademickich w zakresie poruszonym w art. 52, może być zaspokojone w **obrębie organizacji studjów uniwersyteckich,**

2) że jednak w tym celu treść art. 52 **powinnaby** być sprecyzowaną, by nie pozostawić pola domysłom i dowolnym interpretacjom,

3) że powierzenie kierownictwa tego rodzaju „studjum" władzom uniwersyteckim jest najlepszą gwarancją, iż będzie ono prowadzone objektywnie w duchu potrzeb Państwa, a **wyjęcie go z pod władz uniwersyteckich może wywołać do nich niechęć i niepożądaną reakcję wśród młodzieży.**

IV. SPRAWA KURSÓW PEDAGOGICZNYCH

Jeżeli art. 52 odnoszący się do całej młodzieży szkół akademickich nie zapowiada jeszcze całkiem wyraźnie przymusu stworzenia studjum „obywatelstwa", to **przymus taki wprowadza** wyraźnie art. 44 p. 1 i 4 **dla studentów wydziału filozoficznego,** którzy przygotowują się na nauczycieli szkół średnich, dodając do dotychczasowej kwalifikacji naukowej i pedagogicznej trzecią: przygotowanie społeczno-obywatelskie, które się odbyć może bądź na studjum wyżej omówionem, bądź na kursach pedagogicznych. Kursa pedagogiczne, przewidziane jako conajmniej roczne dla przyszłych nauczycieli szkół średnich, istniejące już w trzech uniwersytetach, działają naogół celowo i wzorowo, w programie kursów pedagogicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego już znajduje się wykształcenie społeczne i obywatelskie przez wykłady socjologji i prawa, co może być zorganizowane jeszcze bardziej systematycznie, rozszerzone i pogłębione. **Umieszczenie kursów pedagogicznych poza szkołami wyższemi grozi obniżeniem ich poziomu naukowego, co mogłoby pociągnąć za sobą niebezpieczny dla pedagogów zalew frazeologji i blagi.**

* * *

Omówione powyżej postanowienia zmieniają lub mogą zmienić bardzo zasadniczo przepisy dotychczas obowiązujące ustawy o szkołach akademickich. Zmiany takie nietylko **powiększą ilościowo, a pogorszą jakościowo materjał młodzieży, jaki szkoły akademickie otrzymują do dalszego kształcenia, ale także ograniczą wpływ czynników akademickich na ich kształcenie.**

Z liceów ogólno-kształcących, do których prawidłowego ukończenia nie trzeba będzie odtąd osobnego egzaminu dojrzałości, ale także z innych typów szkół średnich będzie płynąć młodzież jeszcze bardziej masowo niżli dzisiaj do szkół wyższych. Absolwenci, którzy nie otrzymają świadectwa uprawniającego do szkoły wyższej, będą się starali zdać egzamin dla eksternów, czemu nie będzie się można po tylu latach studjów dziwić. Średnie szkoły, nie kształcące ogólnie, będą zawsze, biorąc rzecz w przecięciu, łatwiejsze od ogólnokształcących, to też tem korytem płynąć będzie również do szkół wyższych dość pokaźna ilość młodzieży intellektualnie słabszej, o ile drogą rozporządzeń ministra nabędzie do tego prawa.

Z tych powodów **senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego zajmuje wobec projektu stanowisko pełne obawy i musi wyrazić żal, że przed zaprojektowaniem tak doniosłych przepisów, nie porozumiano się z władzami szkół akademickich, nie zasięgnięto ich zdania, nie rozważono ich argumentów, a temsamem nie liczono się zupełnie z ich doświadczeniem pedagogicznem.** To nieoglądanie się na zdanie szkół akademickich stoi zresztą w sprzeczności z całym dotychczasowym, a przez wszystkie dotychczasowe rządy przyjętym, sposobem załatwiania spraw szkół wyższych; wszak zawsze dotąd szukało ministerstwo oświaty porozumienia z władzami szkół akademickich, gdy chodziło o jakiekolwiek sprawy dotyczące ustroju. Tym razem tego nie uczyniono, pomimo, że pan minister W. R. i O. P., jak na początku zaznaczono, uznał w dniu 3 stycznia w zasadzie potrzebę, aby ministerstwo korzystało w sprawach tychże szkół z pomocy i współpracy władz szkolnych akademickich.

Ponieważ zdaniem senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego projekt o ustroju szkolnictwa w tych punktach, w których się do **szkół akademickich** odnosi, przynosi **dla rozwoju tych szkół duże niebezpieczeństwo,** przeto senat Uniwersytetu Jagiellońskiego zwraca się do pana ministra oraz do Wysokiego Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej z prośbą o rozważenie zawartych w niniejszym memorjale uwag i o zmodyfikowanie, póki jeszcze czas, tych postanowień projektu, które mogą odbić się ujemnie na dalszym rozwoju nauczania w szkołach wyższych.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS
KRAKÓW—MIASTO
odbędzie

pełne zebranie

wraz z kierownikami organizacyj dzielnicowych w Domu Robotniczym w sali TUR (ul. Dunajewskiego 5 III p.) w niedzielę 14 bm. o godz. 4 popoł. Referenci: tow. posłowie Ciołkosz i Żuławski.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS HANDLOWY ZA STYCZEŃ

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego przywieziono w styczniu do Polski towary wartości 80,467.000 zł., wywieziono za 93,316.000 zł. tak, że czynne saldo handlu zagranicznego za styczeń wynosi 12,854.000 zł.

SPRAWA LIKWIDACJI SALIN W BOCHNI

ma już w Polsce swoją historję. Poważne niebezpieczeństwo zagrażało salinom bocheńskim wskutek uchwały Rady ministrów z 1 sierpnia 1930 r. polecającej likwidację salin tych do końca r. 1931, jednak na skutek interwencji Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie ministerstwo przemysłu i handlu spowodowało we wrześniu 1930 r. częściową reasumpcję tej uchwały, przesuwającą termin zamknięcia salin do końca roku 1933.

Tymczasem odbudowa urządzeń, zniszczonych w lipcu 1930 r. przez pożar salin, została na całej linji podjęta i saliny bocheńskie przystąpiły do normalnej pracy.

Jednak wyniki osiągnięte w salinach bocheńskich, szczególnie w dziedzinie obniżenia kosztów produkcji, skłoniły całe obywatelstwo bocheńskie do poczynienia kroków celem uwolnienia się na stałe od groźby zamknięcia salin, przewidzianej do końca roku 1933. W zrozumieniu ważności dla życia gospodarczego województwa krakowskiego dalszego istnienia salin bocheńskich, Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie rozpisała w grudniu 1931 r. ankietę do najwybitniejszych znawców nietylko kopalnictwa solnego, ale też i polityki solnej, w sprawie zamknięcia salin bocheńskich. Do wzięcia udziału w ankiecie zostali zaproszeni pp. dr. inż. Witold Budryk, profesor Akademji górniczej, dr. inż. Julian Czapliński, st. radca górniczy, dr. Walery Goetel, profesor Akademji górniczej, inż. Stanisław Skoczylas, rektor Akademji górniczej, inż. Edward Windakiewicz, em. naczelnik wyższego urzędu górniczego, oraz inż. Feliks Zalewski, profesor Akademji górniczej.

Celem przeprowadzenia dyskusji nad zebranemi materjałami i ustalenia końcowych wniosków, odbyła się w Izbie przemysłowo-handlowej w poniedziałek 8 lutego w obecności przybyłego specjalnie z Warszawy dyrektora monopolu solnego p. W. Choroszewskiego konferencja, w której oprócz wymienionych wyżej członków ankiety, wzięli również udział p. inspektor pracy Fr. Czarnecki, naczelnik urzędu górniczego p. Wasyliszyn, dyrektor salin bocheńskich p. inż. J. Paschek, oraz przedstawiciele tamtejszego obywatelstwa pp. burmistrz miasta Bochni Han, radca Izby Szymanowicz i dr. Göttinger oraz prezydjum Izby.

Zebranie zagaił prezes Izby p. Epstein, referował dyrektor inż. Mianowski. W dyskusji, jaka się wywiązała nad referatem, zabierali głos dyrektor monopolu solnego p. Choroszewski, którego przemówienie cechowało życzliwe ustosunkowanie się do salin bocheńskich, oraz wszyscy obecni.

Wkońcu uchwalono następującą rezolucję, która wraz z zebranymi materjałami przedłożona będzie rządowi: „Ankieta zebrana w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie w dniu 8 lutego 1932 r. nie może po wszechstronnem zbadaniu dopatrzeć się realnych korzyści dla skarbu państwa w ewentualnem zlikwidowaniu salin bocheńskich. Dlatego też ankieta, uwzględniając osiągnięte przez zarząd kopalni nawet wprost prymitywnemi środkami wyniki w ostatnim roku, stwierdza, że po dokończeniu inwestycyj, nawet przy utrzymaniu obecnego (rok administracyjny 1931—1932) przydziału soli, koszta produkcji winny ulec dalszej poważnej zniżce, a przy zrealizowaniu przez władze monopolowe chociażby w części postulatów, zawartych w ankiecie solnej, zwołanej w dniu 20 kwietnia 1927 r. przez ministra Kwiatkowskiego, jak i wskazań, zawartych w ankiecie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie z dnia 8 lutego 1932, saliny bocheńskie staną się jednem z najproduktywniejszych przedsiębiorstw państwowych."

KRONIKA

—o—

TUR

WYKŁADY TUR

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 12 bm. o godz. 7 wiecz. tow. dr. Feliks Gross: „U początków społeczeństwa i rodziny".

U kolejarzy (ZZK, ul Warszawska 15) w sobotę 13 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. dra R. Szumskiego pt. „Światła i cienie rządów koalicyjnych".

Łobzów w sobotę 13 bm. o godz. 7 wiecz. tow. Mieczysław Drobner: „Jak powstał świat?"

TEATR TUR

W niedzielę 14 bm. wystawia teatr TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 tragedję Ernesta Tollera pt.: „Hinkeman". Jestto sztuka z życia proletarjatu. Dzięki starannemu technicznemu i artystycznemu opracowaniu stanie się **premiera „Hinkemanna"** jednem z najciekawszych przedstawień. W sztuce biorą udział wszyscy członkowie teatru TUR z tow. **Patyną, Loewinem, Januszową i Sikorzanką na czele.** Prelekcję wygłosi tow. dr. B. Drobner.

W antraktach koncert orkiestry org. ml. TUR. Początek punktualnie **o godz. 6 wieczór.** Ceny miejsc zwyczajne.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 14 bm. o godz. 7 wieczór najpopularniejsze kino Muzeum wyświetla dla TUR monumentalny dramat w 12 aktach p. t.:

„NAPOLEON BONAPARTE".

Wspaniały ten film przedstawia życie Napoleona z okresu jego młodości. Ponadto dodatek i wesoła komedja. Wszystkie miejsca numerowane. Ceny: I miejsce 1 zł., II miejsce 80 gr., III miejsce 40 gr. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

WISŁA POD KRAKOWEM ZAMARZŁA. Z powodu kilkudniowych, ostrych mrozów, Wisła pod Krakowem na całej szerokości pokryła się lodem. Wczoraj rano termometr wskazywał — 18 C. Około południa przy słonecznej pogodzie nastąpiło nieznaczne ocieplenie, a wieczorem mróz zaczął przybierać na sile. Lekarze pogotowia ratunkowego opatrzyli wczoraj szereg osób z odmrożonemi uszami i rękami. Zaznaczyć należy, że od Sandomierza do Płocka zamarzła Wisła już przed trzema dniami.

KOMITET POMOCY OFIAROM PRZESILENIA GOSPODARCZEGO. Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiego komitetu pomocy pod przewodnictwem prezesa gminy dra Rafała Landaua złożono sprawozdania z działalności komitetu. — W styczniu br. wydano 2056 deputatów żywnościowych, zaś wsparć pieniężnych udzielono około 3.000 zł. Dla dorosłych wydano objadów 9126, a dla dzieci szkolnych bez różnicy wyznania 16 tysięcy objadów. W dyskusji stwierdzono jednomyślnie dodatnie wyniki pracy komitetu i ulgę, jaką ta akcja przynosi ludności cierpiącej nędzę. Komitet uchwalił intensywnie akcję tę nadal prowadzić.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dnia 11 bm. o godz. 4-tej, patrolujący posterunkowy na dworcu towarowym znalazł leżącą Hetkównę Marję, lat 20, służącą u kasjera na dworcu towarowym w Krakowie, która w zamiarze samobójczym wyskoczyła z okna I p. na bruk. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. — Stwierdzono ogólne potłuczenia i odmrożenie nóg skutkiem dłuższego pozostawania na mrozie. Powód samobójstwa na razie nieustalony.

WYKOLEJENIE SIĘ LOKOMOTYWY. Dnia 10 bm. na torze obok mostu warszawskiego wyskoczyła z szyn lokomotywa pociągu towarowego w czasie przetaczania — wskutek czego pociąg pospieszny do Warszawy odjechał z opóźnieniem o 25 m, a do Katowic o 90 minut. Wypadku w ludziach nie było.

ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Dnia 10 bm. przed południem, Zwoliński, lat 21, student Akademji Górniczej, zam. Nowowiejska 26, z niewiadomej przyczyny upadł na chodnik w Alei Mickiewicza i stracił przytomność. Wezwano pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Lekarz stwierdził wstrząs mózgu.

POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ. Dnia 10 bm. o godz. 18.30 Józef Fuss, zam. w Bienczycach, jadąc ulicą Lwowską wozem platformowym, naładowanym mąką — w chwili gdy skręcał w ulicę Krakusa został potrącony przez tramwaj linji 6, prowadzony przez motorowego Niezgodę, wskutek czego Fuss spadł z wozu, doznając ogólnego potłuczenia ciała. Również jeden koń został skaleczony.

ROWERZYSTA NAJECHANY PRZEZ AUTOMOBIL. Michał Piwowarczyk, kierowca taksówki Nr. 121, jadąc ulicą Basztową, wskutek nieuwagi najechał u wylotu ul. Szpitalnej na Władysława Sołtyka, lat 18, robotnika, jadącego na rowerze, wskutek czego Sołtyk upadł na bruk i doznał ogólnego potłuczenia ciała. Rower został uszkodzony.

Dnia 10 bm. o godz. 12 w nocy powstał pożar podręcznego magazynu drzewnego oraz pracowni stolarskiej i kowalskiej na stacji kolejowej Kraków—Grzegórzki własność PKP. Pożar powstał wskutek pozostawienia ognia przez robotnika w pracowni kowalskiej. Spłonęła część magazynu. Szkoda około 600 złotych. Ogień zagrażał innym zabudowaniom drewnianym i składowi węgla. — Wezwana straż pożarna ogień zlokalizowała. Z powodu zamarznięcia hydrantów wodociągowych, wodę brano z podwórza rzeźni miejskiej.

POŻARY. Dnia 10 bm. o godz. 7 wieczór w realności Marji Dworak, przy ul. Felicjanek 10 powstał pożar na strychu, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Stanisława Persona, któremu wypadła z ręki świeca, od której zapaliła się słoma a następnie wisząca bielizna i wiązania dachowe. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda narazie nie ustalona.

Wczoraj wieczorem wezwano straż pożarną do Woli Duchackiej, gdzie wybuchł pożar w domu Fr. Frasika. Spłonął dach i powała. Straż ogień opanowała.

ZGUBIONO 940 ZŁ. Sturm Małka, zam. w Ciężkowicach, zgubiła w tramwaju linji Nr. 1 kwotę 940 zł., które miała ukryte w śniegowcu, na nodze.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś na przedstawieniu po cenach zniżonych pełna dramatycznego napięcia komedja szpiegowska „X-33“ z p. Jaroszewską w głównej roli kobiecej. Aktualno-satyryczna komedja współczesna Br. Winawera „Poprostu — truteń“ ukaże się następny raz w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem, po cenach zniżonych. — Jutro wchodzi na afisz rzadkie zjawisko w repertuarach teatrów polskich: jedno z arcydzieł tragedji greckiej. Eurypidesa „Ifigenja w Aulidzie“. Założeniem wystawienia tego utworu było, by wiekuistą ogólno ludzką treść dramatu podać współczesnemu widzowi w formie jaknajbardziej przystępnej i efektownej. Poza drobiazgowo analitycznem opracowaniem tekstu przyczyni się do tego w wysokim stopniu przepiękna ilustracja muzyczna, złożona z fragmentów nigdzie prawie niegrywanej opery Krzysztofa Willibalda Glucka na ten sam temat, jednego z najszlachetniejszych tworów muzyki klasycznej. Wyjątki z tego dzieła służyć będą jako ilustracja scen mimicznych, oraz jako podkład do melodeklamacji. Odtworzy je powiększony zespół orkiestry teatralnej. Akcja podzielona jest na trzy akty, które przez ograniczanie scen chóralnych niemal do minimum, dadzą widowisko zwarte i szybko się rozwijające. W próbach J. Szaniawskiego „Fortepian“.

OPERETKA W BAGATELI. Dziś w piątek o godzinie 8'30 wieczorem premjera operetki Straussa „Czar walca“ w wykonaniu zespołu operetkowego, w składzie 45 osób z Mankiewiczówną, Dębowskim, Szczawińskim, Redo, Horskim i innymi. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10 do 2 i od 4 do 8'30.

VASA PRIHODA, fenomenalny skrzypek-wirtuoz, który dzięki wyjątkowemu talentowi, niesłychanej technice, bajecznej muzykalności i poezji, płynącej z pod jego palców zdobył sobie całą Europę i Amerykę, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 13 bm. w Starym Teatrze.

KONCERT NA OLIMPJADĘ NARCIARSKĄ. Staraniem polskiego Związku narciarskiego i sekcji narciarskiej kolejowego przysposobienia wojskowego odbędzie się pod protektoratem ministra komunikacji inżyniera Alfonsa Kühna koncert we czwartek 18 bieżącego miesiąca w Starym Teatrze. Organizatorom udało się uprosić do łaskawego wzięcia udziału znakomitą śpiewaczkę Adę Sari oraz wybitnych artystów pp.: Tadeusza Szymonowicza, Stefana Romanowskiego i dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„NOWA SZKOŁA I ROZBROJENIE DUCHOWE“. — Staraniem akademickiego Związku pacyfistów prof. dr. Henryk Rowid, dyr. państwowego Pedagogjum, wygłosi odczyt pod powyższym tytułem dziś, tj. w piątek o godzinie 7 wieczorem w sali 66 Coll. Novum. Odczyt ten ze względu na niezwykle aktualny temat jak i na osobę prelegenta wzbudził duże zainteresowanie.

ODCZYT: „OŚWIETLENIE SKLEPÓW, WYSTAW, MIESZKAŃ I BIUR“ wygłoszony zostanie staraniem elektrowni miejskiej przez prelegenta ze Stowarzyszenia organizacji gospodarki świetlnej w poniedziałek 15 bm. o godzinie 19'30 w Towarzystwie technicznem (ul. Straszewskiego 28). Odczyt ilustrowany będzie przeźroczami. Wstęp wolny.

Wobec zamiarów ogołocenia Wawelu

Pomieszczony w numerze wtorkowym „Naprzodu“ rewelacyjny artykuł, odsłaniający okryty dotąd tajemnicą zamiar wywiezienia zagranicę z aprobatą władz najcenniejszych obrazów wawelskich wywołał w całem mieście **olbrzymie wrażenie.** Treść jego stała się tematem ożywionych rozmów i komentarzy, wywołując **powszechny głos protestu** przeciw pozbawieniu Wawelu darów ofiarowanych mu przed 6-ciu laty. Mimo trzaskającego mrozu podążyły na Wawel liczne grupy osób, aby na miejscu stwierdzić stan rzeczy. Wiele osób miało **aparaty fotograficzne,** aby przynajmniej na płycie utrwalić postać skazanych na wywóz dzieł sztuki, oraz moment pakowania ich do skrzyń przez kustosza dra Stanisława Świerza-Zaleskiego. Spotkał ich jednak zawód, zarząd zamku bowiem wydał **surowy zakaz** fotografowania i **zamknął dostęp** do sal I. piętra, gdzie są zgromadzone obrazy odebrane przez hr. Pinińskiego.

„IKC“ po zbadaniu sprawy **potwierdził** nasze relacje, pocieszając się jedynie, iż obrazy są jeszcze na miejscu i niema dotąd pozwoleń na wywóz ich z kraju.

Prof. Szyszko-Bohusz odbył szereg ważnych rozmów telefonicznych z **ministerstwem W. R. i O. P.** i innemi władzami warszawskiemi z wynikiem narazie nieznanym.

Jak już pokrótce wczoraj donieśliśmy, sprawa przedstawia się **o wiele groźniej,** niż podaliśmy we wtorek. Oto bowiem zniknie z Wawelu prócz najlepszych płócien starych mistrzów cały zbiór pierwszorzędnych obrazów starych **mistrzów angielskich,** jedyna tego rodzaju kolekcja w Polsce i zarazem wogóle najkompletniejsza poza Anglją. Zbiór ten był pomieszczony w **komnatach pani prezydentowej Mościckiej** na I. p., głównie w pierwszej sali przy schodach poselskich ze znanym napisem „Nihil sine causa“. Razem wywiezionych będzie **49 najlepszych obrazów,** czyli piąta część ogółu zborów! Prócz kolekcji nowszego malarstwa polskiego pozostaną na Wawelu z obcych szkół rzeczy małej wartości i wybiórki. Tym sposobem przepada galerja błyszcząca dotąd takiemi nazwiskami jak Perugino, Rafael, Signorelli, Lippi, Fra Angelico, Mainardi, Ribera, Francesco, Guardi, Tiepolo, Barendt van Orley, Gerard David, Velasquez, Gonzales-Coques, Greuze, Boucher, Dirk Hals, Rembrandt, Ostade, Jan Steen, Brouver, Wouwerman, Caspar, Netscher, Teniers, Honthorst, z Anglików opuszczają Wawel wszyscy, Gainsborough, Romney, Reynolds i wielu innych najgłośniejszych.

Z fachowych **kół antykwarskich** informują nas, iż na rynku zagranicznym dużą rolę odgrywa prowenjencja obrazu. Dotyczy to zwłaszcza rynków Anglji i Ameryki, gdzie snobizmowi kolekcjonerów wybitnie schlebia fakt, iż dany objekt pochodzi z historycznego miejsca. Tem samem obrazy hr. Pinińskiego przez fakt kilkuletniego pobytu na Wawelu zyskały bardzo na wartości w oczach pośredników i nabywców zagranicznych. Będą one niewątpliwie reklamowane jako pochodzące **„z zamku królów polskich na Wawelu“** — mniejsza o to, jak tam długo pozostawały. Znaczy to chyba coś więcej, niż „obrazy z galerji hr. Pinińskiego“. Takich galeryj jest dziś masę na sprzedaż. Ale królewskich — co innego. Dopomoże w tem zresztą fakt, iż przeznaczone do wywozu obrazy były już dawno **wciągnięte do inwentarza** zbiorów wawelskich, opatrzone odnośnemi **numerami i pieczątkami** z napisem „Zbiory państwowe na Wawelu“.

* * *

Równocześnie jeden z **profesorów Uniw. Jagiell.** zwrócił uwagę na okoliczność nie wyzyskania możliwości ratunku galerji przez odnośne czynniki. Skoro hr. Piniński jako powód odbioru klejnotów swej galerji podaje zły stan swoich majątków — w takim razie zdaniem naszego interlokutora rząd winien mu **przyjść z pomocą w inny sposób,** np. przez ulgi podatkowe, kredyt długoterminowy lub t. p. — a nie dopuścić do odbioru raz ofiarowanych obrazów i nie dozwolić na ich wywóz zagranicę, co zresztą, jak wiadomo, jest surowo wzbronione ustawami.

* * *

Podając powyższe wiadomości zwracamy uwagę, iż dopóki obrazy wawelskie nie przekroczą granicy Polski, **nie jest zapóźno z ratunkiem!** Niechaj władze rozważą sprawę wszechstronnie przed wydaniem ostatecznych decyzyj. Niech szeroka opinja społeczeństwa, której drogim jest Wawel i jego przeszłość, **podniesie potężny protest przeciw odarciu jego dostojnych murów!** Należy oczekiwać, że apel nasz znajdzie zrozumienie i oddźwięk u tych czynników, a zwłaszcza wśród kół intelektualnych i artystycznych m. Krakowa. Towarzystwa przyjaciół Wawelu, Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa, oraz szerokich sfer tak aktywnych na naszym gruncie w ostatnich czasach artystów-plastyków.

Rzucamy hasło: **Ratujmy Wawel przed zakusami zubożenia jego skarbów sztuki!**

Powtarzamy — jeszcze nie jest zapóźno!

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem prof. St. Zatheya „O stosunkach wyrazów“, odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godzinie 11 w sali seminarjum języka polskiego (ul. Gołębia 20).

NOWE KURSY JĘZYKÓW OBCYCH W POLSKIEJ YMCA. Pod kierownictwem pierwszorzędnych sił fachowych rozpoczną się dnia 15 lutego (w razie odpowiedniej liczby zgłoszeń) nowe kursy języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego dla pań i panów. Informacje i wpisy w sekretarjacie polskiej YMCA, ul. Krowoderska 8, tel. 124-36 codziennie od godziny 9 do 10 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

ARESZTOWANIE 17 CZŁONKÓW ZJAZDU KOMUNIST. „CHŁOPSKIEJ PRZYSZŁOŚCI“ W TARNOWIE. Z końcem roku ubiegłego w województwie krakowskiem utworzona została spółdzielnia pod nazwą „Chłopska Książka“, dla sprzedaży dzieł popularno-naukowych, broszur i wydawnictw beletrystycznych. Spółdzielnia ta przystąpiła następnie do wydawania pisma pt. „Chłopska Przyszłość“, o tendencjach komunistycznych. Założycielem pisma był faktycznie Józef Berek, b. poseł i niegdyś członek stronnictwa chłopskiego, w skład zaś komitetu redakcyjnego wchodzili komuniści. W dalszym ciągu zaczęto organizować grupy pod nazwą „Kół Chłopskiej Przyszłości“ o charakterze politycznym, które rozwijały działalność komunistyczną w województwie krakowskiem i w sąsiednich województwach. Tworzenie tych kół było kontynuacją akcji, zlikwidowanej swego czasu przez władze organizacji Zjednoczenia lewicy chłopskiej „Samopomoc“. Chłopska Przyszłość miała być przybudówką legalną komunistycznej partji Polski. Na dzień 2 lutego „Chłopska Przyszłość“ zwołała zjazd delegatów do Tarnowa. Policja mając już odpowiednie materjały obciążające, wkroczyła w czasie zjazdu do hotelu „Astoria“ w Tarnowie i dokonała aresztowania 17 osób, delegatów zjazdu. Przytrzymani zostali: Wł. Szlema, nauczyciel, Br. Kruszyna i Józef Kruszyna, rolnicy, Józef Berek, rolnik, b. poseł, Józef Trzaskoś, red. odp. „Chłopskiej Przyszłości“, Adolf Starzec, student WSH, Andrzej Rozborski, robotnik, Stan. Głowacki, rob., Br. Kobuch, rolnik, Fr. Ziaja, rolnik, Jan Gac, rolnik, Jan Kordel, Fr. Wójcik, rolnik, Fr. Wilk, rolnik, St. Bloch, rolnik, J. Wałaszka i Wł. Stój, rolnik. Wśród przytrzymanych znajdują się jednostki znane z działalności w t. zw. „PPS lewicy“. Jak głosi policja, na zjeździe tarnowskim zamierzano wyłonić krajowe kierownictwo organizacji pod nazwą „Zjednoczenia chłopsko-robotniczego Przyszłość“, które miało być parawanem dla komunistycznej agitacji na wsi.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE MORDU W BRZUCHOWICACH w najbliższym czasie zostanie zamknięte i akta przekazane zostaną do dyspozycji prokuratorji, która zajmuje się wygotowaniem aktu oskarżenia. Wobec ogromu materjału opracowanie aktu oskarżenia będzie wymagało dłuższego okresu czasu. Możliwem jest, że proces Gorgonowej odbędzie się przed marcową kadencją przysięgłych. Gorgonowa już podpisała pełnomocnictwo adw. drowi Akserowi, który podjął się jej obrony.

USIŁOWANE MORDERSTWO STUDENTA GIMNAZJALNEGO. W Kołomyi usiłował popełnić morderstwo abiturjent gimn. Karol Kuszyk. O godz. 8 wieczorem na ul. Mickiewicza strzelił z rewolweru do 19-letniej Anny Jaremczuk, poczem oddał strzał do siebie, raniąc się ciężko w prawą skroń. Kula zraniła Jaremczukównę w lewą łopatkę. Przyczyną zamachu zawód miłosny.

NIEZWYKŁE AFERY LEKARZA. W maju r. ub. przyjechał do Łodzi z Radomia młody lekarz-wenerolog dr. Maurycy vel Mieczysław Starker, który zamieszkał przy ul. Piotrkowskiej 84. Nie mając praktyki i widocznie też chęci do pracy, obrał sobie innego rodzaju „zajęcie“. Oto w ciągu roku zaręczył się 6-krotnie, pobierając za każdym razem zaliczki na posag. M. in. nabrał jako „przyszłych teściów“ dwóch lekarzy i czterech kupców, łącznie na 5.000 dolarów. Pozatem, jak wychodzi obecnie na jaw, sfałszował weksle, dyskontując je. Pieniądze wydawał na hulanki w Warszawie, gdzie posiadał utrzymankę. Gdy wpłynęło do urzędu śledczego doniesienie dr. Starker zdołał ulotnić się.

Minister oświaty Jędrzejewicz przeciw Uniw. Jagiell.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej minister oświaty p. Jędrzejewicz poruszył sprawę ustroju szkolnego, zarzucając opozycji, że ze sprawy ustroju szkolnego chce zrobić odskocznię dla celów czysto politycznych. Minister oświadczył:

— W szczególności muszę omówić rzecz, która w dniach ostatnich stała się przedmiotem powszechnego zainteresowania. Myślę tu o dwóch memorjałach senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, skierowanych do mnie, a także do obu Izb Ustawodawczych. Odrazu chcę stwierdzić, że niezależnie od treści i formy obu opracowań uważam za wysoce niewskazaną i niebezpieczną drogę bezpośredniego ingerowania na terenie parlamentarnym ze strony jakiegokolwiek ciał urzędowego, wyraźnie podporządkowanego czynnikom rządowym. — Całe szkolnictwo jest dziedziną, za którą minister ponosi całkowitą parlamentarną i konstytucyjną odpowiedzialność, wobec czego tylko on na terenie Izb Ustawodawczych może być jej reprezentantem. — Niebezpieczną, gdyż byłoby to próbą uczynienia z parlamentu jakiegoś rozjemcy czy arbitra w sprawach podległych całkowicie kompetencji ministra, a przez to sprowadzałoby czynnik ustawodawczy do roli nieprzewidzianej przez konstytucję.

Nie chcę przez to powiedzieć, że profesorowie nie mają prawa zwracania się do Sejmu lub Senatu w charakterze prywatnych obywateli, gdyż prawo to przysługuje im niewątpliwie. Chcę tylko kategorycznie zwrócić uwagę, że Senat uniwersytetu, niezapytany przez nikogo, nie jest w żadnym razie powołany do opinjowania na forum externum projektów ustaw wbrew stanowiska ministra, któremu podlega. Cała ta sprawa staje się tembardziej przykra, gdy wnikniemy w formę enuncjacji, o której mówię. Forma ta bowiem dać mogła i dała powód do posądzeń, że wysokie to ciało naukowe dało się wciągnąć do walki politycznej, a nie potrzebuję chyba dowodzić, że byłaby to dla Senatu wysoce niewłaściwa rola.

Nie można też nie zwrócić uwagi na fakt, że tego rodzaju posądzenia nie podnoszą autorytetu władz akademickich. Autorytet ten i tak już został narażony w czasie ostatnich rozruchów młodzieży. Tembardziej zależałoby mi na tem, aby niewłaściwość wystąpienia, wzajemne wewnętrzne ciał akademickich zadrażnienia doprowadzające niekiedy — jak się dowiaduję — do niczem nieumotywowanych zakazów uczestniczenia w dyskusjach niewątpliwie ogół profesorów obchodzących, nie narażały Senatów akademickich na możliwość ataków publicznych, które w interesie ani Senatów, ani ministerstwa leżeć nie mogą, łatwo natomiast mogą na szwank narazić powagę naszych najwyższych uczelni.

* * *

„CZAS" W ODPOWIEDZI P. MINISTROWI JĘDRZEJEWICZOWI

Uprzedzając mowę p. Jędrzejewicza, — pisze „Czas" o memorjałach senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„Zarówno w komisjach senatu, jak i na samem posiedzeniu senatu (a tak samo w treści obu memorjałów) motywy polityczne nie grały żadnej roli. Oba memorjały natchnięte są wyłącznie troską o bardzo ujemne skutki na polu szkolnictwa, jakieby musiały się zjawić, gdyby do projektu rządowego nie wprowadzono zmian. Wszelkie insynuacje, jakoby senat Uniwersytetu Jagiellońskiego kierował się w tej sprawie względami politycznemi, są w najostrzejszej sprzeczności z prawdą i dziwić się należy, jeśli je jeden z posłów podniósł, a warszawski organ konserwatywny nieopatrznie taką insynuację za nim powtórzył. Dodać wreszcie należy, że uchwały senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego zapadły jednomyślnie, pomimo, że w skład senatu wchodzą ludzie o różnych przekonaniach politycznych.

W dniu dzisiejszym (czwartek) zbiera się w Warszawie konferencja rektorów, która zajmie stanowisko wobec projektu ustawy o ustroju szkolnictwa, jako jedyne uprawnione ciało do reprezentowania w tej doniosłej sprawie opinji szkół wyższych".

Poza tem przypominamy, że już onegdaj „Czas" wyjaśnił, iż ów „zakaz", który tak potępia p. Jędrzejewicz, był **prośbą**, z jaką przed rokiem zwrócił się senat Uniwersytetu Jagiellońskiego do profesorów, by wystąpieniami publicznemi na własną rękę nie otwierali drogi do nadwątlenia autonomji uniwersytetów. Przypominamy również, że w ubiegłym roku rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego był prof. Załęski, członek BB, który uczestniczył w zeszłorocznym zjeździe „Zrębu", zwołanym przez p. Jędrzejewicza do Warszawy.

* * *

DALSZE FABRYKOWANIE USTAWY O SZKOLNICTWIE

Warszawa, 11 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej toczyła się dyskusja nad działem szkół średnich ogólnokształcących. Wszystkie istotne poprawki, zgłoszone przez przedstawicieli opozycji, zostały przez większość rządową **odrzucone**.

Zniesienie I i IV klasy na kolejach

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej minister komunikacji **Kühn** oświadczył, że I i IV klasa w pociągach osobowych zostanie **zniesiona**. Pierwsza klasa pozostawiona będzie tylko na szlakach pociągów międzynarodowych.

Przeciw zniesieniu 5 powiatów w woj. krakowskiem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 11 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej obradowano nad wnioskiem klubu narodowego o wstrzymanie wykonania rozporządzenia rządu co do zniesienia 20 powiatów, między innemi 5 powiatów w woj. krakowskiem: w Wieliczce, Grybowie, Pilźnie, Makowie i Oświęcimiu.

Wszystkie wnioski zostały przez większość złożoną z posłów BB odrzucone. Zgłoszone one zostały jako wotum mniejszości.

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 11 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej pierwszy zabrał głos **belgijski** minister spraw zagranicznych

HYMANS.

Podkreślił on na wstępie, że rola Belgji na konferencji rozbrojeniowej jest podwójna: — pragnie współpracować nad porozumieniem międzynarodowem w sprawie ograniczenia lub obniżenia zbrojeń, równocześnie zaś pragnie czuwać nad bezpieczeństwem swego kraju. Belgja ma wprawdzie specjalnie w pakcie reńskim zagwarantowane bezpieczeństwo, wie jednak, że każdy konflikt pociąga za sobą powikłania natury politycznej, gospodarczej i społecznej, zdolne wystawić Belgję na niebezpieczeństwo. Belgja pragnie zatrzymać broń potrzebną do obrony w razie napadu, popiera jednak w całej rozciągłości projekt zakazu używania ciężkiej broni zaczepnej i prowadzenia wojny chemiczno bakterjologicznej, domaga się ochrony ludności cywilnej i utworzenia międzynarodowej komisji kontrolnej w dziedzinie zbrojeń. **Belgja popiera projekt francuski w całej rozciągłości.** Belgja była już wielokrotnie widownią wielkich wojen. Obowiązkiem jej jest zapobiec powtórzeniu się podobnych katastrof i dlatego zmuszona jest fortyfikować swoje granice. Ważną rzeczą jest kwestja bezpieczeństwa, która ściśle związana jest z kwestją rozbrojenia. Jest to dla Belgji, jako dla kraju specjalnie eksponowanego, rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Niestety — stwierdza Hymans — Belgja nie posiada dostatecznego bezpieczeństwa. Obniżenie zbrojeń sprowadziłoby pewne odprężenie i uspokojenie, ale nie można zapominać, że rozbrojenie materjalne idzie w parze z rozbrojeniem moralnem. Organizacja pokoju nie jest dziełem wyłącznie politycznem i prawniczem, lecz w wielkiej mierze psychologicznem. — Wreszcie zwrócił Hymans uwagę na niezwykły objaw. W chwili, gdy głosi się potrzebę organizacji pokoju politycznego, organizuje się wojnę gospodarczą.

Drugi zkolei zabrał głos **sowiecki** komisarz spr. zagranicznych

LITWINOW:

Rosja sowiecka nie stawia alternatywy: wszystko lub nic. Zdaniem jej nie osiągnie się celu przez nieznaczne obniżenie zbrojeń lub zmniejszenie budżetów wojskowych, lecz wyłącznie przez **stworzenie środków wykluczających wojnę**. Ani istniejące traktaty, ani ograniczenie zbrojeń nie zapobiegną wojnie. Formuła delegacji sowieckiej brzmi: **bezpieczeństwo przeciw wojnie.**

Omawiając projekt francuski, Litwinow oświadczył, że projekt ten jest jedynie skonkretyzowaniem protokołu genewskiego, którym bezskutecznie zajmowała się Liga Narodów przez lat 7. Opierać się dalej na nim oznaczałoby **odsunąć kwestję rozbrojenia na szereg a może dziesiątki lat.** Co się tyczy armji międzynarodowej, o czem mówi projekt francuski, to kto ręczy, że przy istnieniu egoizmu narodowego armja ta nie byłaby użyta w interesie tego lub innego państwa?

Dalej zauważa Litwinow, że pozostawia na boku kwestję, **czy Rosja sowiecka może bezpieczeństwo swoje i część swej armji powierzyć organizacji międzynarodowej, której większość składa się z jej jawnych wrogów.** W obecnych stosunkach robotnicy i chłopi sowieccy byliby raczej skłonni do uwierzenia, że **ta międzynarodowa armja utworzona została przeciw Rosji sowieckiej.**

Jedyną drogą, wiodącą do organizacji pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów jest zalecany przez delegację sowiecką projekt **zupełnego rozbrojenia powszechnego.** Projekt rozbrojenia powszechnego korzystnie odróżnia się od wszystkich innych planów przez swoją prostotę, łatwe wykonanie i łatwą możliwość kontroli.

Nie po to jednak przyjechała delegacja sowiecka do Genewy, aby powtarzać swoje dawne propozycje rozbrojeniowe lub stawiać konferencję wobec alternatywy: zupełne rozbrojenie lub nic. Pragnie ona **współpracować nad każdym projektem.** Projekt konwencji rozbrojeniowej, opracowany przez przygotowawczą komisję rozbrojeniową, uważa delegacja sowiecka za niedostateczny i będzie popierała swój plan, który uważa jednak za pierwszy etap na drodze do rozbrojenia. Rosja sowiecka podtrzymuje swoje żądania w sprawie **zakazu uzbrojenia czysto agresywnego**, jak wagonów pancernych, ciężkiej dalekonośnej artylerji, okrętów wojennych ponad 10 tysięcy ton, okrętów dla samolotów, wojskowych statków powietrznych, ciężkich samolotów bombowych, dalej zakazu używania gazów trujących i bakteryj, oraz przyrządów wzniecających ogień. Dalej Rosja sowiecka domaga się dla siebie równego bezpieczeństwa. — Znajduje się ona w sytuacji o wiele groźniejszej od innych państwa, gdyż od czternastu lat ustawicznie atakowana jest i oczerniana w sposób niesłychany. Mowę zakończył Litwinow zapowiedzią wniesienia projektu uchwały w sprawie zupełnego rozbrojenia wszystkich państw.

Następny zkolei mówca, szwedzki minister spr. zagranicznych

VAN RAMEL

stwierdza, że w ostatnich czasach daje się zauważyć znaczny wzrost wydatków na lotnictwo we wszystkich prawie państwach, uważając to za objaw niepokojący. Mówca wypowiada się za projektem francuskim i ze specjalnem uznaniem podkreśla zawartą w nim myśl wyposażenia Ligi narodów faktyczną władzą wykonawczą. Aby to mogło być zrealizowane, musi nastąpić wyrównanie zbrojeń między poszczególnemi państwami oraz polityczne zbliżenie między państwami głównemi. Ważne jest również uregulowanie kwestji reparacyjnej i długów wojennych. Projekt konwencji rozbrojeniowej uważa van Ramel za niewystarczający.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK W PROCESIE O KOMUNIZM

W dniu wczorajszym zapadł wyrok w procesie o komunizm, toczącym się przed sądem przysięgłych przeciw Eljaszowi i Jakóbowi Horowitzom oraz Mojżeszowi Wiesenfeldowi i Haimowi Reiferowi. W wyniku rozprawy, na podstawie werdyktu ławy przysięgłych sąd uwolnił od winy i kary Eljasza Horowitza, zaś wszystkich pozostałych **skazał każdego na 1 rok ciężkiego więzienia.**

Ostra zima we Włoszech

Rzym, 11 lutego. We Włoszech północnych szaleje gwałtowna śnieżyca, która powoduje wielkie trudności w komunikacji lądowej i morskiej. — Także w Trieście i Rjece szaleje burza **śnieżna**, wskutek czego pociągi przybywają bardzo spóźnione. Żegluga przybrzeżna została **unieruchomiona**.

Cisza przed burzą pod Szanghajem

Paryż, 11 lutego. Od wczoraj wieczora panuje pod Szanghajem zupełny spokój. Sądzą, że jest to *cisza przed burzą* i że w przeciągu 48 godzin podjęty zostanie przez Japończyków *atak generalny* na Chapei i fortyfikacje Wusung. Japończycy ściągają znaczne posiłki. W drodze do Szanghaju znajdują się dwie dywizje wojsk japońskich tak, że siły japońskie będą wynosiły przynajmniej 30 tysięcy ludzi.

Paryż, 11 lutego. W obliczu oczekiwanej ofensywy wojsk japońskich na Chapei, dzięki inicjatywie kierownika kolegjum św. Franciszka Ksawerego w Szanghaju, misjonarza francuskiego Jacquinot zawarte zostało między wojskami chińskiemi a japońskiemi *4-godzinne zawieszenie broni* celem ewakuacji kobiet i dzieci. Uciekinierzy będą ulokowani w koncesji międzynarodowej.

Londyn, 11 lutego. Samolot japoński zrzucił dziś na terytorjum *koncesji międzynarodowej w Szanghaju dwie bomby*, które wyrządziły większe szkody i zabiły 5 oraz zraniły 18 Chińczyków. Amerykański konsul generalny złożył u konsula japońskiego energiczny *protest* przeciw naruszeniu praw eksterytorjalnych koncesji międzynarodowej.

—ooo—

Minister pracy o pp. Kolkiewiczu i Czumie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy minister gen. **Hubicki** polemizował z wczorajszem przemówieniem tow. posła Żuławskiego, który na jaskrawych przykładach zilustrował opłakany wynik rządów sanacyjnych w zakresie pracy i opieki społecznej. Polemika ta w zasadzie znaczną część przytoczonych przez tow. Żuławskiego **potwierdziła**. Między innemi minister oświadczył, że winni nadużyć będą lub są pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Inne fakta minister próbował zbagatelizować, oświadczając między innemi, że jeszcze **przed wytoczeniem przez p. Kolkiewicza procesu „Naprzodowi"** kazał podniesione zarzuty zbadać, ale gdy teraz sprawa jest w apelacji, nie może złożyć ostatecznych oświadczeń. Komisja przez ministra wyznaczona nie zakończyła jeszcze swych prac, ale dotąd większość zarzutów (a więc nie wszystkie, przyp. red.) okazała się nieprawdziwą.

Minister podaje dalej, że **Czuma już nie jest komisarzem nigdzie i wogóle nie pracuje już w Kasach chorych.** W czasie wzmianki o Czumie przyszło do **wymiany słów między tow. posłem Regerem a ministrem Hubickim**, gdy p. minister użył zwrotu, że „dla mnie nazwisko Czumy jest takiesame, jak Regera lub każde inne".

Tow. poseł Reger: Bardzo to sobie wypraszam!

Minister: Ja nie mam zamiaru obrazić p. posła, nie wiem, kto jest Czuma.

Tow. poseł **Reger**: Złodziej, szubrawiec i bandyta.

Marszałek przywołuje posła Regera do porządku.

Tow. poseł **Reger**: Z bandytą nie dam się porównywać!

TAJEMNICZA ZAPOWIEDŹ USTAWY O UBEZPIECZENIU NA STAROŚĆ

Tajemniczo brzmi cała zapowiedź ministra Hubickiego w sprawie ubezpieczenia na starość. Minister oświadczył: „Muszę stwierdzić, że przygotowuje się ustawa o ubezpieczeniu na starość, ale pod znakiem **kontroli wszystkich świadczeń społecznych, realności tych świadczeń**, żeby nie robić krzywdy światu pracującemu, ale także nie robić krzywdy państwu i nie stworzyć takich ustaw, które państwo kiedyś drogo będzie musiało płacić." Bliżej istoty tej ustawy minister nie określił.

Przystąpiono do budżetu

MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH.

Pos. **Gwiżdż** (BB) omawia sprawy południowych polaci województwa krakowskiego, w szczególności sprawę podniesienia przemysłu turystycznego.

Do budżetu

MIN. KOMUNIKACJI

pos. **Rzóska** (BB) powtórzył swój referat z komisji, poczem po referacie pos. **Wagnera** (BB) o budżecie rent i emerytur przystąpiono do budżetu

MINISTERSTWA SKARBU.

Poseł **Hołyński** (BB) oświadczył, że doprowadzenie gotówki do rolnictwa jest zagadnieniem trudnem, bo kapitałów nie posiadamy, a rynek zagraniczny jest zamrożony. Mówca stoi na stanowisku **obrony wielkiego przemysłu i karteli**, a w zakończeniu domaga się **zmiany stanowiska wobec Gdańska, którego polityka odbija się niekorzystnie na dochodach skarbu państwa.**

Poseł **Piechulec** (ChD) stwierdza, że ministerstwo skarbu nie osiągnie spodziewanego dochodu z Górnego Śląska. Wypowiada przypuszczenie, że polityka dumpingowa w dziedzinie węglowej musi się załamać, i znów kilkadziesiąt tysięcy ludzi znajdzie się na bruku.

Poseł **Rudziński** (BB) mówi o położeniu rolnictwa i stwierdza, że wpływy z monopolu spirytusowego zmniejszają się z 470 miljonów na 270 miljonów, ale i ta cyfra nie jest całkowicie realna.

Poseł **Rybarski** (klub nar.) oświadcza, że w dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu bardzo mało mówi się o skarbie. Nic w tem dziwnego, bo trudno mówić ... ś co jest **nieuchwytne.**

Następnie zabrał głos tow. poseł **Zaremba**. — Oświadcza on, że trzy czwarte wszystkich podatków, są podatkami **pośrednimi, ściąganemi z ludności, pracującej**, a zaledwie 25 procent podatków płacą klasy posiadające.

Posiedzenie trwa.

* * *

NOWY PODATEK — NA DROŻDŻE

Warszawa, 11 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzplitej o monopolu spirytusowym. Projekt przewiduje, że drożdże prasowane, wyrabiane w kraju lub sprowadzane z zagranicy, podlegają podatkowi spożywczemu w wysokości 1'50 zł. od kilograma. Z tytułu tego nowego podatku nałożonego na konsumentów rząd oczekuje dochodu około 4 miljony zł. rocznie.

ROZMAITOŚCI

—o—

WYKRYCIE JASKINI GRY W WARSZAWIE.

W nocy z poniedziałku na wtorek władze bezpieczeństwa odkryły wytwornie urządzoną spelunkę gry w mieszkaniu znanego kupca warszawskiego Józefa Meiznera, przy ul. Marszałkowskiej. W ogromnym salonie pięknie umeblowanym zastano 16 osób grających w ruletę. Wejście policji wywołało nieslychaną panikę. Gracze kryli się pod stoły, otomany i do szaf. Przedstawiciele komisarjatu rządu skonfiskowali duże sumy w dolarach, funtach szterlingów i złotych na sumę kilku tysięcy. Rewizja ujawniła skrytki do przechowywania rulety, kart i sztonów do gry. Znaleziono specjalnie ukryte aparaty telefoniczne i aparat dźwiękowy, ostrzegający przed policją. Wszystkich graczy aresztowano, jak również właścicieli mieszkania i dwóch krupierów.

WITOLD HEDINGER, inżynier, b. prezes Rady miejskiej w Poznaniu i b. senator z listy endeckiej, zmarł w nocy z 9 na 10 bm.

WYBRYKI ANTYSEMICKIE W WILNIE. Od dwóch dni daje się zaobserwować wzmożenie agitacji za bojkotem, prowadzonej przez pewien odłam młodzieży akademickiej. Podczas kolportowania ulotek na ulicach miały miejsce starcia między studentami a przechodniami żydami. Zajścia te wynikły przy zbiegu ulicy Zawalnej i Prostej oraz na ul. Wielkiej. W wielu wypadkach interwenjowała policja.

TELEGRAMY

o

PROTEST NIEMIEC W SPRAWIE KŁAJPEDY

Genewa, 11 lutego. Sekretarz stanu von Bülow wręczył dziś generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów nową notę rządu niemieckiego w sprawie dalszych wydarzeń w Kłajpedzie, domagając się natychmiastowego zwołania Rady Ligi w tej sprawie.

HITLEROWCY PRZECIW HINDENBURGOWI

Berlin, 11 lutego. Organ hitlerowców „Der Angriff" przynosi dziś artykuł dra Goebbelsa, w którym przywódca berlińskich hitlerowców zajmuje się kwestją wyboru prezydenta Rzeszy z punktu widzenia hitlerowców. Goebbels oświadcza, że w sprawie kandydatury Hindenburga chodzi nietyle o nazwisko Hindenburga, lecz raczej o politykę, jaką za poradą kanclerza Brüninga pokrywa swoim autorytetem. Ta właśnie polityka musi na żądanie opozycji narodowej być usunięta i w sprawie tej szkoda czasu na dalszą debatę. Nie będzie można tej zmiany dokonać z Hindenburgiem, wówczas zwróci się partja hitlerowska przeciw niemu, chyba, że Hindenburg zdecyduje się ustąpić z pola walki. Co do wyboru przyszłego prezydenta niema dwóch zdań: będzie nim ten, kogo wybierze opozycja narodowa. Przedtem będzie jednak potrzebna gwarancja, że osoba ta będzie nietylko prezydentem, lecz faktycznym kierownikiem Rzeszy.

MUSSOLINI U PAPIEŻA

Rzym, 11 lutego. Dziś przedpołudniem Mussolini przybył wraz z otoczeniem do Watykanu i został przyjęty przez papieża na audjencji, która trwała godzinę. Rozmowa prowadzona była w cztery oczy, w bibljotece prywatnej papieża, poczem Mussolini złożył wizytę sekretarzowi stanu kardynałowi Pacelliemu. Wizyta Mussoliniego w Watykanie miała charakter oficjalnej wizyty państwowej. Gwardja papieska oddawała Mussoliniemu honory, jakie przysługują wyłącznie głowom państwa. Z przebiegu audjencji był Mussolini bardzo zadowolony. Otoczeniu swemu oświadczył, że była to bardzo piękna chwila.

Kardynał Pacelli rewizytował dziś Mussoliniego w pałacu Venezia. Wizyta trwała 15 minut.

AMERYKA CHCE PUŚCIĆ SWE ZŁOTO W RUCH

Nowy Jork, 11 lutego. Dzienniki donoszą, że między prezydentem Hooverem a przywódcami kongresu amerykańskiego osiągnięte zostało porozumienie w sprawie upłynnienia wolnego złota Federal Reserve Banku w wysokości miljarda dolarów i uplynnienia zamrożonych kapitałów bankowych przez dopuszczenie do dyskonta w Federal Reserve Banku papierów handlowych. Odpowiedni projekt ustawy ma być przedłożony kongresowi w następnym tygodniu. Plan ten stoi w związku z kampanją rządową przeciw bezproduktywnemu gromadzeniu pieniędzy i ma na celu uruchomienie leżącego obecnie w schowkach kapitału w wysokości około miljarda 300 miljonów.

OLIMPJADA

Nowy Jork, 11 lutego. Na zawodach łyżwiarskich dla pań w Lake Placid sąd konkursowy przyznał zwycięstwo i tytuł mistrzyni świata Norwezce Sonji Henje, dotychczasowej mistrzyni świata w jeździe sztucznej. Drugie miejsce przyznano Fritzi Burger (Austrja).

HUMOR I SATYRA

—o—

UKŁUCIA

Mimo szalejącego kryzysu, we wszystkich eleganckich lokalach stolicy wszystkie stoliki są zajęte... przez komorników.

* * *

Zdaniem opinji publicznej, ludność dzieli się w obecnej chwili w Polsce na dwie grupy: Pierwsi — to ludzie porządni, drudzy — prorządni...

* * *

Ministrowi P. i H., generałowi Zarzyckiemu, przedłożono statystykę krajów, eksportujących tytoń. Minister, skonstatowawszy, że Polska nie figuruje w tym spisie, zaopatrzył go napisem, żądającym w formie kategorycznej, aby mu podano ilość tytoniu eksportowanego z Polski. (Polska, ze względów klimatycznych, produkuje tylko machorkę. — Przyp. red.). Widocznie p. minister zapomniał, że Bosnia i Hercogowina, chociaż były częścią składową monarchji c. k. austro-węgierskiej, jednak nie należą do R. P.

* * *

Komunikują nam, że osławiony z napadu na Nowaczyńskiego Ryskalczyk Tadeusz pracuje obecnie w województwie nowogrodzkiem u płk. Kostka-Biernackiego.

* * *

Dowiadujemy się, że na biurku dyrektora gimnazjum w Stryju (słynne dziś już na świat cały gimnazjum z racji wyrzucenia z „wilczym biletem" ucznia, który napisał w wypracowaniu na temat „Kto jest najpopularniejszą postacią w Polsce", że postacią tą jest poseł Liebermann — Przyp. red.) znaleziono telegram następ. treści: „Jestem z was zadowolony. Dobry przykład nie ginie — Apuchtin".

* * *

Wiecznym malkontentom, którzy twierdzą, że poseł płk. Miedziński nie posiada kwalifikacyj na generalnego referenta budżetu, możemy odpowiedzieć, że przedłożone w swoim czasie p. marszałkowi Piłsudskiemu przez ówczesnego premjera Bartla, codzienne rachunki p. Miedzińskiego na 3.000 i więcej zł. wydawanych przez niego w Oazie najwymowniej stwierdzają wyjątkowe kwalifikacje tego męża stanu do wydawania, co jest najważniejszą zaletą, dzięki której „luzy budżetowe" mogą być należycie zrozumiane i uwzględnione.

(„Żółta Mucha").

Z życia robotniczego

—o—

GŁOS BEZROBOTNEGO

Nie warto nawet już mówić o gospodarce sanacji, która jest dla robotnika i chłopa panią życia i śmierci, o sanacji, która zapędziła całe życie gospodarcze w państwie polskiem w ciemną ulicę bez wyjścia, gdyż mówić o tem, to tyle, co rzucać grochem o ścianę. Lecz mimo to, niech wiedzą ci, którzy trzymają się dyktatorskiej klamki, co o nich i o ich systemie myśli naród, ten naród, który w chwilach odzyskania niepodległości spodziewał się, że będzie wolnym w swojej ojczyźnie. Po jedenastu latach niepodległości myśl ta została pogrzebana przez obecny reżim, przez obecną sanacyjną niszczycielską robotę w każdej dziedzinie gospodarki państwowej. Zapowiadają nam potęgę mocarstwową Polski, ludzie którym przyświeca tylko autorytet „centralnej figury", ale których absolutnie nie obchodzi los kilkuset tysięcznej masy bezrobotnych, jak cienie czekających zmiany dla swojej egzystencji.

Sanacja nie chce widzieć rozpaczy bezrobotnych, nie chce widzieć nędzy, jaka opłata swojemi szponami coraz szerszą masę tych, którzy potrzebują teraz opieki państwa sanacja widzi tylko to, żeby się utrzymać przy wpływach i jedyną ich troską są posady i popłatne pensje.

Smutno, że lud pracujący, który tworzy, którego zasługą jest wolna niepodległa Polska, poszedł teraz w zapomnienie i musi być w niej niewolnikiem także i takich, którzy niczem się do powstania niepodległej Polski nie przyczynili. Mimo to, że sanatorzy pewni autorytetu „centralnej figury" powiadają „kto przeciwko nam, ten zdrajca ojczyzny", my ze swej strony mówimy i mówić będziemy mimo wszystko: ustąpcie póki czas, żeby kiedyś nie było zapóźno!

Nędza i rozpacz mas robotniczych i chłopskich panowie sanatorzy, może być kiedyś i dla was nieszczęściem!... K. N.

ZAWARCIE UMOWY ZBIOROWEJ DLA DOZORCÓW DOMÓW W GORLICACH

Dnia 8 bm. w sali Rady miejskiej w Gorlicach odbyło się poraz pierwszy posiedzenie Komisji Polubownej dla dozorców domowych pod przewodnictwem inspektora pracy p. inż. Wiśniowskiego. Po 2 i pół godzinnych rokowaniach obie strony **podpisały umowę zbiorową na czas od 1 lutego 1932 do 31 stycznia 1933.** Umowa reguluje warunki pracy i płacy dozorców domów w Gorlicach, które dotychczas były całkowicie nieunormowane. Jest **to piękny sukces klasowej organizacji dozorców,** która teraz musi czujnie stanąć na straży wykonywania świeżo zawartej umowy.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w piątek 12 bm. o godzinie 6'30 wieczór.

BACZNOŚĆ TUROWCY Z ŚRÓDMIEŚCIA! W sobotę 13 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie miesięczne. Porządek dzienny: 1) Referat ideowy. 2) Wybór delegatów na zjazd org. mł. TUR.

WALNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

OBUWIE DLA DZIECI BEZROBOTNYCH członków wydaje Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6 I p.). Zgłoszenia przyjmuje związkowy Sekretarjat — z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych — **codziennie od 12—3 po poł.**

ZGROMADZENIE ZZK W TARNOWIE. — Zarząd Koła ZZK w Tarnowie komunikuje, że dnia 14 lutego o godz. 9'30, w razie braku kompletu o godz. 10 bez względu na ilość zebranych, w lokalu własnym na kolonji „Warsztatowa" odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie Zarządu Koła z całokształtu działalności, 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu i komisji rewizyjnej, 5) wybór Zarządu Koła i komisji rewizyjnej na rok 1932, 3) wnioski.

—ooo—

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „X-33" (ceny zniżone).
Sobota: „Ifigenja w Aulidzie" (premjera).
Niedziela popoł.: „Poprostu-truteń" (ceny zniżone): wiecz.: „Ifigenja w Aulidzie".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Piątek: Dr Bolesław Skarzyński: „O witaminach" (z obrazami świetlnemi).
Niedziela: Prof. Dr. Michał Friedländer: „Goethe jako twórca i człowiek" (I Krzak Gorejący).

KINOTEATRY

Adria: „Księżyc w Montanie".
Apollo: „Sterowiec L. A. 3".
Bagatela: „Trader Horn".
Dom żołnierza: „Noce bezsenne, noce szalone".
Promień: „Caryca Katarzyna I".
Słońce: „Tarzan, władca dżungli".
Świt: „W daleki świat".
Sztuka: „Rio-Rita" (Bebe Daniels).
Uciecha: „Bezimienni bohaterowie".
Wanda: „Kochanek o północy".
Warszawa: „Arlekinada życia".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 12 lutego

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikaty dla żeglugi i rybaków. 15.50: Komunikaty krakowskiego Związku krótkofalowców. 15.55: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Stanisław Orzechowski". 16.40: Gramofon. — 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy. 17.35: Muzyka lekka ze Lwowa. 18.50: Komunikat narciarski. 18.55: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt:: „Zagadki wędrówek ptaków" — wygłosi doc. dr. K. Wodzicki. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert muzyki włoskiej z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.